

Zaduszki

1 listopada 2018

Pamięć o zmarłych stanowi wartość dla wszystkich ludzi na całym świecie. Na kuli ziemskiej nie ma takiego miejsca, gdzie nie oddawano by czci zmarłym, dlatego obchody zaduszne od początku świata były i są zjawiskiem globalnym. W przeszłości uroczystości ku czci zmarłych odprawiano kilka razy do roku i zawsze towarzyszyły im ofiary z jadła i napitku. Polskie Zaduszki to nic innego, jak przedłużenie uroczystości odprawianych przez słowiańskich przodków. Kościół nie posiadał mocy, aby wypenić ze świadomości społeczeństwa pamięci o dawnych zwyczajach i obrzędach. Tak więc Zaduszki były po prostu kontynuacją słowiańskich dziadów.

Jak kraj długi i szeroki wierzano, że w noc zaduszną cienie zmarłych wychodzą w procesji z cmentarza i udają się do kościoła, gdzie wysłuchują mszy celebrowanej przez zmarłego proboszcza. Wśród ludu można było spotkać osoby, które twierdziły, że o północy słyszeli kościelne dzwony, a nawet widzieli kościoły w pełni oświetlone. W tę właśnie noc dusze przodków mogły nawiedzać swe domostwa i rodziny. Zostawiano uchylone dla nich drzwi, furtki i bramy. Na stole lub parapecie zostawiano chleb, kaszę a często także flaszkę gorzałki. Na Podlasiu gotowano dla duszyczek kisiel owsiany i pełną miskę zostawiano na całą noc na stole.

Wiara w obecność dusz zmarłych na ziemi i ich ugaszczania najdłużej przetrwała wśród wyznawców prawosławia. Na Kresach Wschodnich w nocy poprzedzającej Zaduszki gotowano bób, groch, soczewicę oraz kutię, obowiązkowo w poczęstunku musiały znaleźć się też bochny chleba i smażone pierogi. W dzień zanoszono wszystkie te potrawy na cmentarz i składano na grobach, wylewając na nie także parę kropli wódki.

Dawniej w pobliżu cmentarzy i na rozstajach dróg rozpalano wielkie ogniska, aby dusze mogły ogrzać się przed długą

powrotną drogą w zaświaty. Ogień miał także chronić ludzi przed złymi duchami i upiorami. Ognie zaduszkowe rozpalano więc na mogiłach osób zmarłych gwałtowną i niespodziewaną śmiercią, szczególnie na grobach samobójców, którzy grzebani byli pod murem cmentarnym. W niektórych regionach Polski np. na Podhalu w miejscu czyjejś gwałtownej śmierci każdy przechodzący miał obowiązek rzucić gałązkę na stos, który następnie co roku palono. Ogniska dla dusz rozpalali także nasi słowiańscy przodkowie. W późniejszych czasach ogień zapalano na podwórkach i bacznie obserwowano, jak się palił. Gdy dym kłębił się tuż przy ziemi oznaczało to, że zmarli mają do żyjących jakieś żale i uzasadnione pretensje. Gdy zaś dym unosił się do góry, stanowiło to nieodłączny dowód na to, że zmarli odeszli od nas ze spokojem.

Obecnie Kościół wspomina dusze zmarłych w trakcie tzw. wypominków. Owe wypominki to nic innego jak przedchrześcijańskie ofiary składane duszom, tylko jadło i napitek zostało zastąpione opłatą składana księżom. Oskar Kolberg zanotował: „W dzień zaduszny wszyscy dążą do kościoła. Podają organiście kartkę złożoną i imion i nazwisk zmarłych swoich krewnych, dobrodziejów, przyjaciół i znajomych. Organista od każdej zapisanej duszy przyjmuje 3 grosze, a następnie kartę podaje proboszczowi, a ten odczytując nazwiska wznosi za nimi wspólnie z korzącym się ludem modły do Stwórcy. Następnie lud wiejski i miejski udaje się do karczmy lub szynkowni, gdzie do później nocy topi swe smutki w anyżówce lub kminkówce, tak, że częstokroć z guzami, siniakami i oczami podbitymi do domu wraca.”

Dawniej zwyczaj zakazywał tego dnia wykonywania niektórych czynności, aby nie skaleczyć, nie rozgnieść czy w inny sposób nie znieważyć odwiedzającej dom duszy. Zakazane było: klepanie masła, deptanie kapusty, maglowanie, przedzenie i tkanie, cięcie sieczki, wylewanie pomyj i spluwanie.

Autorstwo: Kamila Łabędzka

Źródło: [Sławosław.pl](http://Slawoslaw.pl)

BIBLIOGRAFIA

1. B. Ogrodowska, „Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne”.
2. O. Kolberg, „Dzieła wszystkie – kaliskie”.